



Palilo się naokoło. Swąd spalenizny wdzierał się do nosa. Dym kłębił się w podwórzu, sieni, mieszkaniach i tak zastonił niebo, że w słoneczny poranek było ciemno jak o zmierzchu pochmurnego dnia. Samoloty niemieckie krążyły nisko całymi eskadrami. Co kilka minut rozlegał się warkot zniżającego lot bombowca, w jego jękliwy ton wpadał zaraz drugi, trzeci, dziesiąty... Z okropnego warkotu raz po raz wyrwał się świst, a po chwili wstrząs i huk wybuchu.

AP Warszawy, sygn. 40